

JAKUB MACIEJ ŁUBOCKI

CZY SŁOWNIKI I ENCYKLOPEDIA SĄ ŹRÓDŁAMI INFORMACJI O CHARAKTERZE POCHODNYM?

Niedawno został opublikowany artykuł¹ autora tych słów, który dotyczył strat, jakie ponosi specjalistyczny warsztat informacyjny z powodu nieuważnej i nieprzemyślanej automatyzacji pochodnych źródeł informacji (bibliografii/katalogów, słowników, encyklopedii). W trakcie procesu recenzyjnego zwrócono autorowi uwagę, że używanie terminu ‘pochodne źródła informacji’ (PŹI) w stosunku do słowników i encyklopedii jest dyskusyjne i postawiono pytanie: „Co jest tutaj źródłem pierwotnym? Jakie relacje zachodzą pomiędzy źródłami pierwotnymi a pochodnymi? Są to inne relacje, niż między dokumentem pierwotnym a bibliografią. Na przykład słownik i encyklopedia w bibliotekarstwie są dokumentami pierwotnymi. Autor używa więc terminu PŹI w innym znaczeniu, niż jest stosowane w bibliotekarstwie”. Jest to pytanie bardzo istotne. Niestety, w pierwotnym artykule nie było już miejsca na dygresję mieszczącą objaśnienie tego zagadnienia: to znacznie powiększyłoby objętość i tak już rozbudowanego artykułu, ale przede wszystkim zagadnienie to leżało zbyt daleko od głównego toku wywodu, aby dało się je spójnie i bez szkody dla jasności przekazu w ten tok włączyć. Nie zmienia to faktu, że pytanie, czy słowniki i encyklopedie są PŹI, a jeśli tak, to co jest dla nich źródłem pierwotnym, nadal zasługuje na odpowiedź, albowiem nie jest ona tak oczywista, jak może się zdawać. Stąd autor postanowił udzielić jej w osobnym tekście. Oto on.

* * *

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że PŹI jest pojęciem z obszaru teorii informacji naukowej i, nawet jeśli ma ono odmienne znaczenie na gruncie bibliotekarstwa, to jeśli pojawia się bez dalszych dopowiedzeń, należy przyjąć, że

¹ J.M. Łubocki, *Stare przestrzenie informacji. Co tracimy na niewłaściwej automatyzacji pochodnych źródeł informacji?*, „Roczniki Biblioteczne” 60, 2016, s. 315–344.

jest używane w rozumieniu przyjętym przez ten obszar. Trzeba także zauważyć możliwość nieporozumienia, które czai się w podobieństwie dwóch terminów — ‘źródła pochodne’ i ‘źródła pośrednie’. Terminy te, tak jak i termin ‘pochodne źródła informacji’, są ściśle powiązane z zagadnieniami typologii dokumentów (a w niej: typologii źródeł informacji). Systematyka źródeł informacji, dokonana przez Wojciecha Piroga, dzieli dokumentalne źródła informacji na pierwotne, wtórne i pochodne. Różnicę między nimi autor definiuje następująco: „Dokument pierwotny zawiera informację źródłową, zaś pochodny informację przetworzoną, opracowaną według ustalonych zasad”². Z kolei źródła pochodne dzieli na skierowujące („do dokumentów pierwotnych”), zastępujące („dokumenty pierwotne”) i faktograficzne („zawierające rzeczową informację, opracowaną na podstawie dokumentów pierwotnych w układzie dostosowanym do potrzeb użytkowników”)³. Pierwszy podział jest podziałem według pierwszeństwa źródłowego informacji, drugi — ze względu na rodzaj wiadomości, znany jest on także jako podział na źródła bezpośrednie (u Piroga: faktograficzne) i pośrednie (tamże: skierowujące)⁴. „Przyjęte tutaj określenie »informer pośredni« utworzone zostało ze względu na najbardziej powszechną (najczęściej spełnianą) funkcję pośredniej drogi prowadzącej od opisu bibliograficznego (katalogowego, dokumentacyjnego) do wykorzystywania treści zawartych w opisywanych publikacjach”⁵ i faktycznie tak jest, że bibliografie pośredniczą między użytkownikiem a informacją docelową, natomiast słowniki i encyklopedie zazwyczaj podają informację docelową bez potrzeby sięgania po źródło pierwotne. Natomiast wszystkie trzy typy źródeł są nadal źródłami pochodnymi, ponieważ jest to informacja przetworzona, odpowiednio przygotowana, opracowana w specyficznym układzie (stąd z PZI się „korzysta”, a nie „czyta”; uwagę na to zwracają Sitarska i Zasadowa: „Wydawnictwa takie [informacyjne — J.M.Ł.] służą doraźnym poszukiwaniom informacyjnym, a nie systematycznym studiom”⁶ i wypowiadają się one zarówno o informatorach bezpośrednich, jak i pośrednich, tj. o ogóle wydawnictw informacyjnych, które systematyka Piroga umieszcza wśród źródeł pochodnych⁷). Przede wszystkim jednak dokumenty pochodne są sporządzane „na podstawie dokumentu pierwotnego lub wtórnego w drodze opracowania analityczno-syntetycznego”⁸.

Odpowiadając więc na pytanie, co jest w słownikach i encyklopediach źródłem pierwotnym, należy stwierdzić, że jest to wszystko to, co posłużyło do opracowania artykułu hasłowego w encyklopedii lub słowniku. Na potrzeby encyklopedii

² W. Piróg, *Zagadnienia informacji i dokumentacji naukowej*, Warszawa 1977, s. 24.

³ Ibidem, s. 42.

⁴ Te określenia preferują: A. Sitarska, H. Zasadowa, *Specjalistyczne wydawnictwa informacyjne (problematyka i przegląd)*, Warszawa 1972, s. 7–8.

⁵ Ibidem, s. 8.

⁶ Ibidem, s. 7.

⁷ W. Piróg, op. cit., s. 44.

⁸ Ibidem, s. 24.

czy słownika najczęściej nie prowadzi się nowych, oryginalnych badań, a jedynie dokonuje syntezy wiedzy już istniejącej. Przykładowo: hasło *Albania* w encyklopedii będzie opisywać jej ustrój, położenie, gospodarkę, historię, kulturę i sztukę etc., ale nie będzie to wiedza ustalona w osobnych badaniach prowadzonych dla potrzeb encyklopedii, nikt dla ustalenia liczby ludności Albanii nie przeprowadzi spisu powszechnego, a jedynie sięgnie do odpowiednich danych statystycznych. W słownikach podobnie: znaczenie poszczególnych wyrazów będzie wynikać z ich kontekstu tworzonoego przez całe zdanie pozyskane z jakiegoś zewnętrznego źródła, a nie z osobnych badań wskazujących na wykorzystywanie wyrazu w ten, a nie inny sposób przez jakąś badaną próbę. To, że źródła te najczęściej nie są uwidocznione (lub są ogólnikowo podane w bibliografii załącznikowej bądź w przedmowie), nie oznacza, że nie uczestniczyły w procesie pozyskiwania informacji do artykułu hasłowego. Często ślad tego procesu widzimy w bibliografii do danego artykułu w encyklopedii (por. niektóre hasła w *Encyklopedii wiedzy o książce* czy *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*). Trudniej przy słowniku językowym wskazać taką podstawę, ale też nigdy słownik nie jest uznaniową fantazją leksykografa, a jego zeschematyzowaną opinią na temat znaczenia wyrazów na podstawie ich rzeczywistego użycia; dziś w tym celu mogą służyć korpusy danego języka, dawniej — kartoteki wypisów z literatury i prasy (por. 11-tomowy *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego). Słowniki dokumentacyjne (tj. dokumentujące obraz języka w danym miejscu i czasie) bezspornie są dokumentami pochodnymi, słowniki mające cel normatywny mogą mieć ten charakter nieco zachwiany, ponieważ tu uznaniowo niektóre decyzje definicyjne mogą być podejmowane przez leksykografa i jedynie słowniki języków sztucznych (tworzonych od podstaw) można uznać za pierwotne, gdyż mają formę i treść przewidzianą oraz stworzoną przez autora (por. języki wymyślone przez J.R.R. Tolkiena). Ostateczne rozstrzygnięcie problemu, czy słowniki i encyklopedie mają charakter pochodny czy pierwotny, jest uzależnione od stopnia oparcia na poprzednich źródłach. Może być on mniejszy bądź większy, ale ponieważ wydawnictwa tego rodzaju zawsze:

a) powstają „w drodze opracowania analityczno-syntetycznego” daleko bardziej intensywnego, aniżeli ma to miejsce w monografiach czy artykułach oryginalnych lub nawet przeglądowych, i stanowią esencję wiedzy, a nie jej opis;

b) charakteryzuje je „opracowanie według ustalonych zasad”, daleko bardziej skodyfikowanych i sztywnych, aniżeli ma to miejsce w pracach o charakterze tekstu ciągłego;

c) służą „doraźnym poszukiwaniom informacyjnym, a nie systematycznym studiom”;

to co do zasady autor tych słów uważa, że należy je traktować bardziej jak źródła informacji o charakterze pochodnym niż pierwotnym.

Podsumowując: bibliografie, słowniki i encyklopedie są źródłami pochodnymi, różniącymi się jedynie rodzajem podawanych wiadomości. Fakt, że w bi-

bliotekarstwie dwa ostatnie z nich są traktowane jak pierwotne, nie zmienia tego stanu. Zwłaszcza że *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*⁹ (EWBP) umieszcza wydawnictwa informacyjne w haśle *Źródła informacji* wśród dokumentów pochodnych, a w osobnym haśle im poświęconym — *Wydawnictwa informacyjne* — podaje, że istnieją ich dwa rodzaje: „dostarczające bezpośrednio potrzebnych wiadomości, jak wszelkiego rodzaju encyklopedie i słowniki” oraz „kierujące do innych źródeł; do nich należą wszelkie bibliografie”, a zatem odtwarza systematykę Piroga oraz Sitarskiej i Zasadowej. Trzeba jednak przyznać, że ta sama encyklopedia w wymienionym haśle *Źródła informacji* encyklopedie ogólne i fachowe wymienia wśród źródeł pierwotnych. Jak więc widać, o rozbieżność nie trudno, nawet w tak szanowanym wydawnictwie jak EWBP. Bibliotekarskie podejście do klasyfikacji słowników i encyklopedii należy więc uznać za rozwiązanie ułatwiające korzystanie w praktyce z tego rodzaju wydawnictw w bibliotekach, natomiast nie może ono stanowić podstawy do rozstrzygnięć naukowych.

⁹ *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, pod red. K. Głombiowskiego, B. Świdorskiego i H. Więckowskiej, Wrocław 1976, s. 308, 325.